№ 159. Kraków 15 Lipca. — Poniedziałek. Rok 1850.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 14 lipca.

W ważnéj obecnie toczącéj się sprawie podziału miasta Krakowa, na dwie oddzielne gminy, z różnych stron otrzymujemy pisma, wyświecające kwestyą i jéj możliwe następstwa pod rozmaitemi względami. Kiedyśmy, zachowując wypowiedzenie zdania naszego, przedmiot ten pod roztrząśnienie opinii oddali, mieliśmy właśnie na celu, ażeby każden interes, każde przekonanie w piśmie naszém znalazło reprezentanta, aby oponęci mieli sposobność wypowiedzenia wszystkich swoich zarzutów i dowodów, abyśmy w ten sposób rzecz wszechstronnie zbadaną oddali pod sąd czytelnika. Szukając prawdy, w sumieniu zawiesiwszy na chwilę przekonanie nasze, nieunikać dyskusyi, ale wywołać ją chcieliśmy, bo nie szło nam o tryumf naszéj opinii dla tego że nasza, ale dla tego, że jest prawdziwa, że jedynie trudności miejscowe pogodzić jest wstanie.

Dziś właśnie odbieramy dwa artykuły, oba z różnego wychodzące stanowiska, i oba przeciw podziałowi miasta. Na podane w nich motywa nie zgadzamy się całkiem, ale czytelnik w konkluzyach ich, nową w piśmie naszém niedotkniętą obaczy stronę.

Oto jest artykuł pana Markusfelda:

„Polegając na oświadczeniu Szanownéj Redakcyi Czasu, że kwestyą osiedlenia starozakonnych w mieście Krakowie, uważa za otwartą, ośmielam się przesłać jéj kilka uwag w tym przedmiocie:

„W Nrze 154 i 156 dziennika Czas występuje pan Hilary Meciszewski z dwoma artykułami, poświęconemi kwestyi podziału Krakowa na dwie gminy, jak się wyraża w celu zapobieżenia napływowi żydów z Kazimierza do Krakowa. W pierwszym artykule stara się autor usprawiedliwić zasadę, według któréj nie należy poczytać za złe obywatelom miasta Krakowa, że stawają w obronie praw swych nabytych, obyczaju i interesu własnego. Zdaniem mojém nikt prawa tego obywatelom miasta Krakowa nie zaprzecza, i niepotrzebnie Szanowny autor ucieka się w téj mierze do zdań Rotteka, Blacktsona, Odilona Barrot, a nawet samego Napoleona. W obecnych czasach zdania tak wielkich nawet powag nie rozstrzygają kwestyi arbitralnie, i o tyle tylko mogą znaleść zastósowanie, o ile trafiają do przekonania ogółu. W danym zaś przypadku nie widzę, dla czegoby niemożna pogodzić praw nabytych przez obywateli miasta Krakowa, z prawami również nabytemi obywateli starozakonnych. Wszakżeż obywatele miasta Krakowa nie nabyli nigdy prawa wyłącznego dzierżenia miasta, boby prawo takie było przywilejem, którego żadna ustawa, począwszy od założenia Krakowa, nigdy nie przyznawała. Osiedlenie przeto starozakonnych w Krakowie, nie narusza w niczém praw obywateli chrześciańskich, znosi tylko przywilej, jakiego *de facto* przez długi czas względnie mieszkańców starozakonnych używali, zostając w korzystném posiadaniu praw, jakich ci ostatni dopiero ustawą z d. 4 marca 1849 dostąpili.

„Co do obyczaju Krakowian, zdaniem Sz. autora, zagrożonego przez napływ żydów, pokazuje się, że nie wysoko go ceni, jak skoro przypuszcza, iżby mógł uledz nadwerężeniu ze strony ludności w tak znacznéj będącéj mniejszości. Sz. autor pozwoli sobie powiedzieć, że my starozakonni inaczéj rzeczy uważamy. Potęga obyczaju dobrego według nas jest niezwyciężona, i żadnym szkodliwym nie może ulegać wpływom. Straszniejsi od żydów kazimierskich Hunnowie i Wandalowie, wszystko ogniem i mieczem pustosząc, nie potrafili zniszczyć obyczaju krajów europejskich, które ogromem swym przygnietli, a osiadłszy w nich, obyczaj ten sobie w zupełności przyswoili. Tak samo i żydzi, przypuszczeni do równych praw z obywatelami innych wyznań, zespoleni, pozbędą się prędko téj cechy wyłączności, która ich niestety dotychczas odznacza, a kraj zyska obywateli, jakich osada kazimierska nie mogła wydawać. Interes własny miasta nie widzę również w czém może być zagrożony, czy w tém, że się podniesie wartość domów? lub téż, że stanieją ceny towarów i artykułów żywności? Nie zaiste, interes nawet kupców krakowskich, którzy dotychczas handel miasta — nieprzypuszczając kupców żydowskich do konkurencyi — monopolizowali, nie na długo ucierpieć może; prędko się oni ockną z letargu, w jakim ich ta pewność uśpiła, że i bez wielkiéj pracy można było przyjść do dobrego bytu. Wolna konkurencya będzie dla nich silnym bodźcem do podwojenia starań ku podźwignieniu upadłego w naszém mieście handlu, i postawienia go na równi z handlem innych miast znaczniejszych, do czego jako na pograniczu trzech krajów leżące, doskonale się sposobi.

„Odpowiedziawszy na uwagi Sz. autora pod względem zaprojektowanego podziału na dwie gminy, miło mi jest oddać sprawiedliwość jasnemu poglądowi jego, z jakim niewłaściwość użycia środków administracyjno-policyjnych dla powstrzymania żydów od przesiedlenia do miasta Krakowa wykazuje, — żałuję tylko, iż niepojęta trwoga przed współobywatelami starozakonnymi, mogła tak dalece zająć światły umysł autora, iż niedowierzając widocznie praktyczności swego projektu, prosi, by mu kto przyszedł w pomoc z innym środkiem, rozumie się legalnym. Mojém zdaniem najlepszy środek legalny: zostawić wolny rozwój prawu, zaniechać wszelkich przeciwnych projektów, a przyszłość najlepiéj nas objaśni.

Kraków d. 13 lipca 1850.

Henryk *Markusfeld.*

Doktor Warschauer przesyła nam następne uwagi:

„Niezapuszczając się w głębszy rozbiór sporu obecnie się toczącego, czy ma być jedna lub dwie gminy w Krakowie, niektóre tylko podam punkta, by wyjaśnić, jak wielkiéj wagi jest wszechstronne rozważenie najdrobniejszych nawet szczegółów, w jakiejkolwiek styczności z tym przedmiotem będących.— Kazimierz od czasu istnienia Rzeczypospolitéj krakowskiéj stanowił wraz z Krakowem i innemi przedmieściami tegoż, jedno miasto czyli gminę, obejmował on trzy gminy VI, X, XI; w gminie VIéj, do któréj Stradom należy nietylko starozakonni, ale i chrześcianie mieszkali, przed czasami Rzeczpospolitéj krakowskiéj, za czasów rządu austryackiego, a nawet za Księstwa warszawskiego. Kazimierz miał wprawdzie osobny magistrat, z utworzeniem jednak Rzeczypospolitéj krakowskiéj, tenże zwiniętym został, a odtąd przez lat trzydzieści Kazimierz ciągle nie miał osobnego magistratu, statut nawet urządzający klasę starozakonnych z roku 1817 wyraźnie znosi kahał i przyłącza Kaźmierz do miasta Krakowa.

„Za czasów Rzeczypospolitéj krakowskiéj podatek osobisto-przemysłowo-klasyczny podzielonym został na miasto Kraków i jego przedmieścia, do których i Kaźmierz liczono; podatki Kaźmierza szły do kasy krakowskiéj, z podatków przez mieszkańców Kaźmierza opłacanych, a szczególniéj z podatku szarwarkowego, ślachtuzowego itd., do którego starozakonni znacznie się przyczyniali, budowano kanały, robiono chodniki z ciosowego kamienia, w ogóle upiększano miasto; jeśliby przeto wtedy Kaźmierz był osobną gminą, dla czegoż nieoddzielono funduszów Kaźmierza od funduszów Krakowa? dla czegoż nie upiększano Kaźmierza podatkami przez mieszkańców tegoż opłacanemi? Zaledwie w ostatnich czasach, to jest tego roku, ulice i uliczki Kaźmierza brukować zaczęto.

„Nie rozbieram również kategoryi podatkowania, gdyż ona każdego uczciwego człowieka zgrozą przejmuje i świadczyć będzie o braku liberalności rządu byłego miasta Krakowa; podatek bowiem od byłego rządu na mieszkańców Kaźmierza nałożony, w stosunku do liczby tychże o wiele przewyższał podatek przez chrześcian opłacany, mimo to, że mieszkańcy Kaźmierza zaledwie trzecią część ludności ogólnéj stanowili. Podatek ten słusznieby nazwać można podatkiem żydowskim (Judensteuer), choć nie nosił téj nazwy. Komisya reorganizacyjna uznała zażalenia starozakonnych za słuszne, przestawiano je kilkakrotnie Izbom sejmowym, ale tam nie było reprezentanta, coby bronił ich sprawy, a zamiast wejść w słuszność żądania starozakonnych trybu podatkowania nie odmieniono, tak, że starozakonni za rok nawet 1849 jeszcze opłacają podatek równie ogromny, jak niesłuszny, a najlichszy, najbiedniejszy żyd płaci więcéj, aniżeli niejeden kapitalista chrześciański. Jeśli więc podatki tak chrześciańskie jako i żydowskie do jednéj spłynęły kasy, któż o tém jeszcze powątpiewać może, że Kaźmierz wraz z Krakowem jedną stanowił gminę *)?

Ś. p. Gubernator Zalewski urządzając Radę miasta Krakowa, oddziela radzców miasta Krakowa od radzców miasta Kaźmierza, mimo to urządza jedną wspólną radę, a radzców miasta Krakowa wybierają łącznie z chrześcianami starozakonni, a radzców Kaźmierza nie sami starozakonni, ale i chrześcianie wybierają, stąd mimo podziału radzców ze względu na ich wyznanie przekonywamy się, ś. p. Gubernator Zalewski uważał Kraków wraz Kaźmierzem za jedną gminę.

„Na jedném z pierwszych posiedzeń Rady miejskiéj zapytał się jeden z radzców: dla czego na obwieszczeniu, obejmującém nazwiska członków rady, osobny stanowią oddział radzcy miasta Krakowa, a osobny miasta Kazimierza? czy Kazimierz stanowi osobne miasto? a jeżli niém jest, mimo to, że rzeczywiście jest tylko przedmieściem, dla czego niema osobno także wyliczonych radzców miasta Zwierzyńca, Kleparza, Wesoły? wniósł jednocześnie, aby zgodziwszy się poprzednio na to, że Kazimierz stanowi część integralną miasta Krakowa, aby następnie spisano listę alfabetyczną radzców bez różnicy ich wiary i miejsca zamieszkania. Rada uznała wtedy słuszność uczynionego wniosku, i tenże przyjęła; uważała więc wtedy Kazimierz za przedmieście nie za miasto, i listę w sposób przez wnioskodawcę żądany spisać postanowiła. Dla czegoż pytam się wtedy żaden z radzców miasta nie wyjawił zdania, że Kazimierz jest miastem osobném, a tém samém gminą oddzielną?

„Gdyby podział na dwie gminy przyszedł do skutku, na nowo by w gminie kazimierskiéj kahał swe rządy rozpościerał, a stojąc na czele większości, niestety bardzo jeszcze ciemnéj, pozyskałby władzę niepospolitą i użyłby jéj na prześladowanie i przygnębienie części oświeceńszéj, tracącéj przez odłączenie się gmin opiekę, jakiéj im się po światłych chrześcianach spodziewać należało. Żarliwość religijna niektórych sekt żydowskich wzięłaby górę, stłumiłaby wszelkie zarody oświaty i udaremniłaby gorące usiłowania przyjaciół ludzkości, w tym odtąd zawodzie łożone.

„Nadto starozakonni, mający i tak wielką skłonność do języka niemieckiego, zaprowadziliby go w nowéj magistraturze jako język urzędowy, i tak w krótkim bardzo czasie dawni ziemi polskiéj mieszkańcy, wyrzekliby się języka narodowego, mowa ojczysta w szczupłym jeszcze jak dotąd obrębie pielęgnowaną by została. Obiedwie gminy stanęłyby naprzeciw sobie jak dwa obozy nieprzyjacielskie; żaden węzeł bądź przyjaźni, bądź potrzeby niełączyłby je wzajem, a tych, co niegdyś wspólna żywiła ziemia, rozdwoiłaby niepowrotnie zawiść wypływająca jedynie ze samolubstwa, lub ze spacznego pojęcia stósunków i okoliczności.

„Z tych krótkich i ledwie napomkniętych uwag, każdy jednak o wysokiéj ważności kwestyi w mowie będącéj, łatwo przekonać się może; — jest ona godną zastanowienia i rozbioru sumiennego, gdyż następstwa wyniknąć z niéj mogące, w obec Boga i ludzkości, za sobą pociągają odpowiedzialność.

*) Żałujemy bardzo, że Sz. Autor głębiéj téj kwestyi rozebrać nie postarał się. Nie taimy bynajmniéj, że system obecny podatkowania w mieście naszém jest niesprawiedliwy. Miasto Kraków z okręgiem spłaca 70,000 złp. bez okręgu nieco więcéj, niż 30,000 kiedy sam Kazimierz płaci 49,000 rocznie. W r. 1847 zmniejszono ciężary na starozakonnych rozłożone o 17,000, które późniéj, mimo że stan materyalny weale się nie polepszył, znowu przywrócono. Zgadzamy się zupełnie z autorom kiedy mówi, że ubogi starozakonny płaci nieraz więcéj niż kupiec chrześciański średniéj zamożności, bo sami wiemy przykłady według których starozakonny cały kram swój na plecach noszący ulega wyższéj osobistéj opłacie, niżli właściciel domu na przedmieściu w Krakowie, a znaczniejszy kupiec Kazimierski 700 opłaca i więcéj złp., kiedy podatek kupca krakowskiego rzadko 200—300 złp. przechodzi. Sama uczciwość, sumienie słuszniejszéj wymaga repartycyi, dziękujemy autorowi że przedmiotu tego dotknął, ale byłoby rzeczą nader pożądaną gdyby go gruntownie zechciał rozebrać. *Amicus Plato sed magis amica veritas.*

P. R.

Przegląd polityczny.

W wczorajszéj *Wiedeńskiéj gazecie*, czytamy spis 109 indywiduów z powstania węgierskiego, którym cesarska amnestya na wniosek ministeryum przywróciła wolność. Z radością czytamy następne słowa umieszczone z tego powodu w *Reichszeitung*. „Każden przyjaciel ludzkości, z pociechą dowie się o téj łasce cesarskiéj i powita radośnie powrót do owych czasów, które dozwalają monarsze otworzyć wolne pole popędom swego serca i hojniéj używać najpiękniejszéj z prerogatyw korony. Rzeczywiście zaś, ponieważ inicyatywa tego kroku wyszła od odpowiedzialnych doradców korony, mieszkańcy Austryi powezmą słodkie przekonanie, że przeszedł czas karnéj surowości i że już można łagodnością odpłacać się za przeszłość bez narażenia przyszłości na niebezpieczeństwa nowéj burzy.“

Nie mamy nic donieść z pola niemieckiéj polityki. Kwestya Szleswicka nie postąpiła na krok: i Bóg wie, jakie jeszcze zamieszania pod nią się ukrywają. O ratyfikacyi pokoju przez inne dwory niemieckie nic nie słychać; chodzą tylko wieści, o bliskiem porozumieniu się Austryi z Prusami. Ale na jakiéj drodze, nikt odpowiedzieć nie umie, i dlatego wieści te muszą w oczach naszych być płonnemi.

Księgarz Stefański został przez sąd przysięgłych uwolniony z zarzutu obrazy majestatu. Dzienniki niemieckie donoszą: że JCMość Rosyi na wstawienie się księcia namiestnika, Feliksowi i Julianowi Jordanom, skazanym za udział w powstaniu z r. 1846 na lat 12 ciężkich robót na Sybirze, karę do lat 7 ograniczył, a Zarembskiemu skazanemu za udział w spisku na lat 18, lat 10 darować raczył.

Wolelibyśmy nie mówić o rozprawach zgromadzenia francuskiego, gdyby nas nie zmuszał do tego obowiązek dziennikarski i gdyby ze złego i dobrego nie było można czerpać nauki. Minister rządu, który wyszedł z rewolucyi nazwał ją nieszczęściem. Jestto oburzający brak konsekwencyi, bo kto ubliża matce, ubliża także jéj dzieciom. Ale czyż opozycya postąpiła jak należy; podała protestacyą któréj nie przyjęto, bo była ułożona w sposób że jéj przyjąć było niemożna i krzywda nie została wynagrodzoną. Przez ciąg kilku posiedzeń reprezentanci lewéj protestowali szmerem, szastaniem, trzaskaniem drzwi. Jestto opozycya — (trudno nam dobrać innego wyrażenia) studentów. Takiéj drogi nie rozumiemy. W każdem zgromadzeniu jeżli lewa chce być poważną walczącą opozycyą niechaj nawet, skoro jéj taka wola, przerywa, łaje, skarży ministrów, potępia prezesa, niechaj walczy jedném słowem, ale niech walczy otwarcie, nietylko samemi przerwy, raczéj czynami stanowczemi i legalnemi, kiedy czynów takich będzie potrzeba, raczéj niech się usunie niżliby się miała dać poniżyć. W organizmie państwa wysokie dajemy miejsce oppozycyi, musi więc być poważną i składać rzeczywistą cząstkę całéj machiny. Jeżli zaś chce być oppozycyą odporną niechaj milczy i zostaje w pokoju, niechaj pogardza krzywdami, wyzywaniami i obelgami, niechaj tylko z mownicy wykłada zasady, które uważa za zdrowe i odpowiednie krajowi. Opozycya chórem domagała się przywołania do porządku ministra, nie przywołano go i oppozycya, kiedy jéj protestacyi nie przyjęto, szmerem przeszkadzała mowcom i trzaskała drwiami. Jestże więc epitet przez nas dany niewłaściwym?

Podajemy w skróceniu mowę pana Hugo. Kwestya ta z prawa bardziéj do wielkiego poety niżli do kogo bądź należała się. On, którego myśl zrobiła tém czem jest, musiał być naturalnym jéj opiekunem. Syn musiał przybiedz pierwszy w pomoc swojéj matce. Wszakżeż chociaż większość nie mogła się obronić od pewnego wrażenia jakie na niéj mowa Huga zrobiła, szła mimo to wskazaną naprzód drogą i już 5 paragrafów przyjęto, kiedy p. de Tinguy wniósł poprawkę, w moc któréj każdy artykuł w dzienniku ma być podpisany.

Była to propozycya dla konserwatystów niebezpieczna, wystąpili przeciw niéj, ale legitymiści połączywszy się z lewą wniosek p. Tinguy przeprowadzili. Komissya chcąc odbić raz i naprawić klęskę podała zaraz poprawkę dodatkową zmieniającą znaczenie powyższego przepisu w sposób, że podpis ma być umieszczony na oryginale artykułu i ministrowi na żądanie dopiero w miesiąc pokazany. W ten sposób rozporządzenie (p. Tinguy) uślachetniając dziennikarstwo, a zarówno dotykając wszystkich, stałoby się tylko obostrzeniem dla opozycyi. Nie zdaje się, aby poprawka ta przeszła, a w takim razie już dzisiaj chodzą pogłoski, że większość koserwatywna odrzuci całe prawo. Życzylibyśmy tego z serca.

Wiedeń 13 lipca. Wiadomość o odwołaniu fzm. Haynau, jak w Wiedniu tak i w Peszcie radosne znalazła przyjęcie, a to tém więcéj, że się z nią łączy pogłoska o zniesieniu z dniem 1m sierpnia sądów wojennych w całych Węgrzech. Uderzającą jest rzeczą, iż za tym człowiekiem, któremu niedawno tyle sypano urzędowego i pół-urzędowego kadzidła, w chwili upadku ani jeden głos przychylny słyszeć się niedał. Tymczasowym zastępcą Haynaua mianowany jest wedle dzisiejszéj Gazety Wiedeńskiéj fldm. hr. Wallmoden. Stanowcze obsadzenie tego ważnego stanowiska nastąpi rozkazem dziennym Cesarza. Zdaje się, że jen. adjutant cesarski, hr. Grünne, na to miejsce przeznaczony. Okoliczność, że pełnomocnictwa przywiązane do misyi fzm. Haynau niezostały przelane na jen. Wallmodena, i tylko czysto-wojskowa część naczelnéj w Węgrzech komendy w ręce jego przeszła, każe się spodziewać, że odtąd władza wykonawcza odpowiedzialnego ministeryum będzie i na ten kraj rozciągniona. Przeniesienie zaś nieukończonych dotąd śledztw politycznych na sądy cywilne, możnaby uważać za przejście do tego nowego systematu, będącego koniecznym warunkiem ostatecznego wejścia w życie konstytucyi.

— Dzisiaj wydany zeszyt powszechnego dziennika praw państwa, zawiera między innemi zakaz wprowadzania zagranicznego tytuniu do tych krajów, w których monopol tabaczny dotąd nieistnieje, co niewątpliwie dowodzi, że rząd istotnie zamierza środek ten w Węgrzech i przyległych im krajach przeprowadzić. Zakaz zagranicznego tytuniu jest pierwszym do tego krokiem.

— Artykuł wczorajszy dziennika *Reichszeitung*, naganiający podanie biskupów morawskich względem przedstawienia do sankcyi stolicy apostolskiéj dekretu cesarskiego, znoszącego dziesięcinę, niemałe sprawił tu wrażenie. Konkluzye jego, że żądanie biskupów niema prawnéj podstawy, i że domagają się rzeczy niepodobnéj, wyjaśniają, jaki jest w téj mierze sposób widzenia rządu.

(*Wiadomości bieżące*). Z powodu powtórnego zjawienia się cholery w Wiedniu, Gazeta Wiedeńska, a za nią wszystkie dzienniki, ogłaszają dziś przepisy zachowawcze od téj zarazy.

— Od kilku dni wychodzi w Wiedniu nowy dziennik Czeski pod napisem: „Vidensky Dennik“, który jak mówią, wspierany jest przez rząd. Pierwszy numer jego zawiera filipikę przeciwko *Slovanowi* Hawliczka.

— Pogłoska o bliskiéj zmianie w ministerstwie wojny, coraz więcéj nabiera podobieństwa do prawdy. Feldm. Degenfeld ma wstąpić do gabinetu w miejsce hr. Giulay.

— Korespondent wiedeński dziennika *Neue-Zeit* zapewnia, że znaczna redukcya armii przyjdzie do skutku. Mylnie zaprzeczają temu niektóre dzienniki, z powodu ciągłego zakupywania remontów. Wiadomo bowiem, że konnica nawet w czasie najgłębszego pokoju utrzymuje przepisany komplet koni; gdy zaś zeszłoroczne wojny znaczny w nim zrządziły uszczerbek, przeto nic dziwnego, że dotąd trwają zakupywania.

NIEMCY.

† **Berlin 12 lipca.** Zawarcie pokoju z Danią główną jest dotąd kwestyą w porządku dziennym. Narodowa duma światobórczych Germanów nie może się uspokoić z powodu doznanego upokorzenia. Klęski na wewnątrz, klęski na zewnątrz. Tu i tam powrót zupełny na stanowisko przedrewolucyjne, na stanowisko nicości politycznéj, tem dotkliwszéj, im większe ku dźwignieniu narodowego znaczenia czyniono usiłowania. Najniżéj jednak moralnie upadły Prusy. Przed rewolucyą liczyły się one jeszcze do państw pierwszego rzędu; w czasie rewolucyi, utonąwszy dobrowolnie w Niemczech, rościły sobie prawo do hegemonii; po upadku rewolucyi, cofając się stopniowo na stanowiska przedmarcowe, widzą, że i na nich już tylko jako państwo drugiego rzędu, które słucha rozkazów potężniejszego, utrzymać się mogą. Dowodem tego wyraźnym pokój zawarty z Danią. Pokój ten był dla Prus *periculum in mora*, był skutkiem konieczności, grożącéj wojną ze strony państw opiekujących się Danią. Państwa te, Rossya, Anglia i Francya, jak to już dawniéj donosiłem, zawarły pomiędzy sobą protokolarnie spisany układ, regulujący terytoryalną i sukcessyjną stronę kwestyi duńskiéj; terytoryalnie zgodzono się na integralność monarchii duńskiéj, sukcessyjnie na dziedzictwo korony dla dynastyi oldenburskiéj; administracyjną stronę wypuszczono z układu, jako rzecz wewnętrznéj polityki duńskiéj, którą pokój z Prusami bliżéj miał opisać. Do konferencyi, a raczéj tylko do podpisania tego układu, wezwani posłowie austryacki i pruski: pierwszy stawił się, lecz nie podpisał, niemając od rządu swego stosownych do tego instrukcyj; drugi niestawił się wcale i niepodpisał, lecz, jak to wczorajsza wieczorna *Reforma* zapewnia, wyraźnie i energicznie przeciwko rzeczonemu układowi remonstrował, nazywając go *niesprawiedliwym* i *nielegalnym*, ponieważ sankcyonuje ideę dyplomatyczną, która się nie opiera na żadnym europejskim traktacie i na żadnym legalnym akcie, ideę, która stanowi o integralności monarchii duńskiéj bez względu na Holsztyn i Lauenburg, mające udzielne polityczne stanowisko. Układ ten z d. 2 czerwca r. b. rozstrzygał, jak widzimy, naprzód losami księstw, i trzéj kontrahenci jego, pewni usposobienia Austryi, mało dbali o remonstracyą posła pruskiego. Ponieważ dzienniki ministeryalne pruskie stawają dziś w obronie protestacyi przez posła założonéj; spodziewać się trzeba było, że przy zawarciu pokoju z Danią, prawa księstw szczegółowo będą warowane, a przynajmniéj, że Prusy, jako główny członek rzeszy niemieckiéj, a nadto jako państwo pierwszego rzędu, przez samo jeograficzne położenie swoje najwięcéj w kwestyi spornéj interessowane, nigdy na to niepozwolą, aby księstwa rzeczone na zawsze stracone były dla Niemiec. Natomiast cóż się dzieje? Protestacya londyńska poszła ad acta; w zawartym miesiąc późniéj pokoju z Danią nie uczyniono najmniejszéj wzmianki o zagrożonych przez trzy obce państwa prawach księstw, do związku rzeszy niemieckiéj należących; Danii przyznano prawo przywrócenia w nich pokoju drogą ugody czy wojny; zaledwie wspomniano o zawartéj *implicite* w londyńskim układzie interwencyi; zobowiązano się do niezwłocznego wyprowadzenia wojsk za granicę księstw i nie oznaczono żadnego przypadku, w którymby Niemcy znów bronią praw swych dopominać się mogły; słowem ustąpiono nieprzyjacielowi wszelkich zdobytych dotąd pozycyj, i cofniono się na wątpliwe stanowiska przedrewolucyjnych traktatów, o których ma opinować centralna władza niemiecka, któréj jeszcze niema, lecz która być może, jeżli się Prussy i Austrya na nią zgodzą — a jeżli nie zgodzą? tego przypadku nie przewidzano, bo pocóż łamać sobie głowę nad sposobami ratowania tonącego, skoro się niema ni woli ni odwagi użyć najbliższego, to jest, skoczyć zanim do wody?

Rząd pruski lubi przy każdéj okoliczności przechwalać się z swojéj odwagi. Ale przy zawarciu pokoju z Danią potwierdziło się przysłowie: *że własna chwała nie pachnie*. Przysłowie to, zobaczycie niezadługo, potwierdzi się i w sprawie niemieckiéj. Unia stała się *pium desiderium* rozbitków gothajskiego *wurstpikniku*. Rząd, który niedawno na jéj obronę powoływał armią na stopę wojenną, dziś jednego żołnierza w pole dla niéj nie wyprowadzi. Mówiono niedawno o zwołaniu parlamentu erfurtskiego; dziś, po wystąpieniu obu Hessyi, a podobno i Nassau, parlament unii byłby tylko plagiatem sejmu pruskiego. Precz z nim *ad inferos!* Mówią więc o zwołaniu sejmu pruskiego, a *N. Pr. Gazeta* od kilku dni traktuje kwestyą: czy stany zjednoczone pruskie konstytucyą obecną rzeczywiście prawnie są zniesione? Rozumie się wedle jéj zdania, że nie! Wszak król pruski przysięgając na konstytucyą wyraźnie oświadczył, „że tylko pod tym warunkiem przysięga, że rządzenie wedle niéj będzie mu uczynione możebném.“ Książe pruski zaś wcale jéj nie zaprzysiągł. Perspektywa nie lada. Tymczasem i pozór, gdziekolwiek wzrok padnie, trwałość i rzeczywistość tylko na podstawie traktatów 1815 r. możebna. Polityka niemiecka pilnuje ruchów i kierunku igły magnesowéj. Obróć ją, jak chcesz, wróci na swe stanowisko.

FRANCYA.

W dzisiejszéj *Pressie* znajdujemy interesujący artykuł pana Girardina, w którym porównane są prace trzech wielkich ministrów Colberta, Turgota i Peela.

„Przerywam ciężką i ogromną pracę, którą przedsięwziąłem i którą prowadzę daléj, aby wziąść udział w tym powszechnym żalu po przedwczesnéj stracie męża stanu, która Anglią bez różnicy stronnictw okryła publiczną żałobą. Robercie Peelu! Kiedy się rozeszła wieść o twojéj śmierci, ze wszystkich stron monarchii przybyło do Londynu 80,000 *Peelistów*, aby oddać ostatnią cześć twemu geniuszowi. Natychmiast rozpoczęto składkę pod nazwą: „Składka biednych po jednym pensy na osobę, dla wystawienia pomnika sir Robertowi Peel, który reformami swojemi wyjednał im chleb tani.“ Jestto najpiękniejsza i najrzewniejsza mowa pogrzebowa! Nie byłeś tak wielkim Robercie Peelu, jak Colbert, ale byłeś szczęśliwszym od niego, bo kiedy tamten umarł 6 września 1683 roku, w tym samym wieku co ty, bo w roku 64 życia do grobu poniósł z sobą tylko niewdzięczność współczesnych; chciano shańbić jego zwłoki, odmawiając im pogrzebu i zaledwo w nocy można je było zakopać!

„Jakież to były jego zbrodnie? Colbert chciał zreorganizować społeczeństwo całe i z każdego ogniwa tego wielkiego łańcucha, wiążącego obywateli z sobą albo też z rządem, potęgą własnéj myśli, utworzyć źródło porządku i pomyślności. Uprościł on wszystkie sprężyny administracyi, utworzył królewską radę finansów złożoną z ludzi najoświeceńszych i polecił jéj rozwiązanie wszystkich kwestyj, które miały utrzymać albo też przywrócić jedność zamiarów. Ustanowił Izbę sądową dla obrachowania i sprawdzenia długów skarbu, odrzucił fałszywe pretensye, wyszukał należytości rządowych, odkrył 40 milionów kar pieniężnych i 384 miliony fałszywych ordonansów i bonów, przywrócił dawne rozporządzenie Sullego, który wszystkim ajentom skarbowym, jednostajny sposób pisania zalecił. Powziął myśl założenia przed rozpoczęciem każdego budżetu *kasy przezorności*, rolnictwu oddał 23 miliony dochodu, zwróciwszy 500 milionów wartości w własnościach gruntowych. Starał się o pomnożenie bydła, o reformę administracyi podatków niestałych, usunął liczne opłaty na rzekach, mostach i drogach; ujednostajnił dawniejszy system podatkowania i przywrócił wszystkie do pewnéj formy. Gminom oddał połowy ich dochodu, zmniejszył, urządził i porównał o ile to było w jego mocy podatek od soli. Zbudował nowe drogi i wykopał kanały, między któremi liczy się kanał Langwedocki, imię swoje złączył z przepisami dotyczącemi wód i lasów. Jarmarki świata otworzył naszéj marynarce handlowéj, morze Śródziemne oczyścił z rozbojników, dawne przywileje zachował szlachcie, która się oddawała handlowi morskiemu, utworzył kasę inwalidów morskich, w portach pozakładał szkoły artyleryi i marynarki, i flotę naszą postawił w pierwszym rzędzie, wezwawszy do jéj komendy ludzi takich, jak d'Estrées, Duquesne, Jean Bart i Tourville, a współcześnie założył akademią umiejętności, akademią napisów, akademią malarstwa, snycerstwa i architektury, akademią francuzką w Rzymie, obserwatoryum w Paryżu; na przedmieściu St. Antoine założył fabrykę źwierciadeł, które Francya po nadzwyczaj drogich cenach musiała sprowadzać z Wenecyi, a na przedmieściu St. Marka założył

fabrykę gobelinów, któréj dyrekcyą oddał Lebrunowi; wypożyczając znaczne summy bez procentu, rozdając tytuły szlacheckie i tym podobnie zachęcił i podniósł fabryki w St. Maur, Abbeville, Elbeuf, Louviers, Lyon i Tours.

„Takie to były niezliczone zbrodnie Colberta, który musiał ciągle walczyć z przepychem Ludwika XIV i wojowniczem duchem Louvois.

„Stoma laty późniéj tenże sam los co Colberta spotkał także w roku 1781 Turgota. Umarł on niepoznany; brat królewski, późniejszy Ludwik XVIII wydarł mu władzę i nazwał go *szarlatanem administracyjnym*. Tak być musiało. Turgot utrzymywał, że bez oszczędności, którą nakazywała zarówno polityka, jak obowiązek moralny ulżenia narodowi, państwo musiało być ciągle w zawisłości od bankierów i nie mogło pomyśleć o żadném ulepszeniu wewnętrznego zarządu społeczeństwa. Powziął on myśl ogólnego kadastru gruntowego, któryby mógł zastąpić podatki bezpośrednie cła i opłaty feudalne, a to dla utworzenia jednego podatku, na wewnątrz zniósł przepisy utrudniające handel zbożowy, skasował opłaty miastowe od zboża, wydał rozporządzenie o wolnéj cyrkulacyi wina, wszystkie fundusze, którémi mógł zarządzać wysypał na ulepszenie dróg i z rąk rozlicznych oddał państwu monopol transportów i przewozu. W następnych słowach domagał się zniesienia służby wojskowéj corocznem losowaniem:

„Państwo potrzebuje obrońców, ale jeżeli może mieć taką samą ich liczbę, a zarazem lepszych, dla czego nie chcecie przyjąć podobnego systematu.“— Chciał on, aby naród wiedział o wszystkiém i dla tego domagał się reformy istniejącego systemu wychowania, „który tylko tworzy ludzi uczonych, dowcipnych i artystów, a ci którzy do tego dojść nie mogą, są niczem. Trzeba wychowania publicznego, rozszerzonego wszędzie, trzeba nauki dla ludu, któraby go uczyła prawości, któraby mu kładła przed oczyma cały poczet jego obowiązków w łatwym wykładzie i zastosowaniu.“ W tych słowach określił on podatek: „Cóż to jest podatek? Jestże to ciężar nałożony przez mocniejszego na słabszego? Myśl taka odpowiada pojęciu rządu opartego jedynie na prawie zdobyczy; wtedy monarchę trzebaby uważać za wspólnego nieprzyjaciela społeczeństwa, przeciw któremu mocniejsi by się bronili, słabsi musieliby mu ulegać. Ponieważ wydatki rządu mają na celu wszystkich, zatém wszyscy powinni się do nich przykładać; a im kto więcéj odnosi korzyści ze społeczeństwa, tém za większy powinien sobie poczytywać zaszczyt, jeśli bierze udział w jego ciężarze.“

„Colbert administrował Francyą przez lat 22. Turgot zamianowany 24go sierpnia 1774 naczelnym kontrolerem finansów, był nim tylko do 12go maja 1776 roku, zatém mniéj niż 22 miesiące. Słowa Ludwika XVI: „Wyjąwszy pana Turgot i mnie, nikt nie kocha narodu,“ Słowa te wykazują przyczynę jego upadku.

„Podobnie jak Turgot, Peel miał imie Roberta, podobnie jak Colbert był on synem fabrykanta. Tolerancya religijna winna mu postęp, jaki uczyniła w Anglii przez przyjęcie *Catholic relief bill*, który uchwalony został 13go marca 1829 roku, ale nie tak łatwo podpisała go ręka królewska. Jemu należy zawdzięczyć podwyższenie pośrednie zarobku przez reformę ekonomiczną r. 1846, która zniżyła cenę przedmiotów do życia służących i artykułów reprodukcyjnych. Reforma ta nie ograniczyła się tylko na zupełném przeinaczeniu taryfy celnéj; było bardzo surowe prawo o zamięszkaniu, w moc którego wielkie miasta mogły, w chwili kiedy praca ustawała, wydalać na wieś robotników, których niemiano czém zatrudnić. Robert Peel wniósł, że po 5cioletniém pobycie w parafii niemożna już wydalać robotnika, kładąc za powód, że to jest zarazem krzywda wyrządzona okręgom wiejskim, dokąd ludzi tych wydalono, jak zarazem ubliżenie uczuciom moralnym człowieka, który widział się karanym nie popełniwszy żadnego występku. W długim spisie ulepszeń objętych planem Roberta Peela, widzimy jeszcze następne zastósowanie kredytu publicznego narodowego do ulepszeń rolniczych, np. irrygacyi; oddanie na koszt rządu wydatków policyjnych w Irlandyi, utrzymywanie w połowie kosztem skarbu lekarzy dla biednych, co wynosi w Anglii rocznie 160,000 fs., w Szkocyi 15,000. Te rozmaite ulepszenia dowodzą. że myśl kierująca Robertem Peelem w Anglii, była ta sama, co we Francyi, natchnęła i uśmiertelniła Kolberta i Turgota.

„Porównywając w piśmie tém te trzy wielkie imiona: Colbert, Turgot, Peel, przypominając Colberta zelżonego przez naród, Turgota prześladowanego przez dwór, i patrząc się na Peela, który do grobu unosi żal korony i narodu, chciałem tylko dowieść, że godzina sprawiedliwości i pomyślności wcześniéj wybije dla Anglii, niż dla Francyi. Dla tego też rewolucye śpieszniéj nadchodzą po sobie we Francyi niżeli w Anglii, gdzie je umiano przewidzieć reformami.

„Robert Peel reformą, z którą imię swoje połączył, zachował Anglią od rewolucyi. Któżby go dla tego nie uwielbiał, nawet we Francyi i szczególniéj też we Francyi, gdzie po rewolucyi 1848 roku nietylko niepostąpiliśmy, ale cofnęliśmy się po za rok 1815 a nawet 1789. Nigdy nietolerancya niebyła tak wielką, nigdy jeszcze arbitralność tak zuchwałą, nigdy wolność w takiém nie znajdowała się niebespieczeństwie. Żyjemy wśród wspomnienia i groźby dwóch stanów oblężenia, tojest wczorajszego i jutrzejszego; nad głowami naszemi wisi ciągle szabla. I cóż ztąd, że ona przeszła z rąk do rąk, kiedy to zawsze szabla afrykańska! Wolność jest tylko tam słowem, zasadzką, gdzie despotyzm wojskowy może się osłonić obłokiem rozruchu, aby ją zgnieść i wysadzić w powietrze. Czyż rząd i większość stósownemi reformami potrafi zapobiedz strasznemu odwetowi? Niechaj się więcéj nie łudzi, czas pozorów już minął, trzeba sięgać gruntu rzeczy.

„Z grobu, w który wstąpił, woła na nich Chateaubriand. „Możeżże istnieć taki stan polityczny, „w którym jedne indywidua mają miliony dochodów, „a drugie umierają z głodu, a już zaś niema religii, „coby nadzieją przyszłego świata mogła wytłómaczyć poświęcenie teraźniejszego. Są rodziny, które „w nocy kładą się jedno na drugiém, aby się ocalić „od zmarżnięcia; są matki co w piersiach swoich „mleka dla dzieci nie mają. Im bardziéj nauka ucieka się do niższych warstw, tém lepiéj one poznają „tego raka, który toczy porządek socyalny, anti-religijny; wielka różnica majątku dopóki była ukryta, „mogła się utrzymać: ale skoro ją wszyscy ujrzeli, „otrzymała raz śmiertelny. Przywróćcie, jeżli możecie, do dawnéj siły fikcye arystokratyczne! Starajcie się przekonać ubogiego; skoro będzie umiał „czytać, a już wierzyć nie będzie, kiedy posiadać „będzie tę samą naukę co wy; starajcie go się przekonać, że on powinien się poddać wszelkim prywacyom, kiedy sąsiad jego ma tysiąc razy więcéj „niż potrzebuje. Nie zostanie wam innego sposobu, „tylko: *zabić ubogiego!*“.

„*Zabić!*—lecz po śmierci ubogiego, któż będzie pracował;— lecz jeżli jest mocniejszy i bronić się będzie? Odpowiedzcież na te dwa pytania!

„Potrzeba ogromnéj reformy; rewolucya z góry jest konieczna, nagła, nieodzowna. Ci, co ją wstrzymują, i opóźniają, zamiast starać się ją poznać, wywołują rewolucyą z dołu. Gdyby myśli przezemnie objawionych nie podzielali po swojemu ludzie, którym bojaźń odejmuje tolerancyą, których ona czyni egoistami, nielitościwemi, niemal okrutnemi; jakżeż wytłómaczyć tę jednozgodność żalu, który się objawił na wieść o śmierci sir Roberta Peela? Kto przyzna tę jednozgodność, nietylko odda pamięci jego najpiękniejszą pochwałę, ale dowiedzie, że duch jego, wyrzekając siebie samego w tym prądzie powszechnym, klęka na grobie przed duchem reformy. Oby ta cześć mimowolna, oby ta wspólność żalu, otworzyła oczy rządom, które się łudzą, i większości co nas gubi. Oby one mogły poznać tę konieczną potrzebę dokonania wielkiego dzieła reformy i ulepszeń, dzieła tak świetnie rozpoczętego we Francyi przez Colberta i Turgota, w Anglii przez Roberta Peela! Pięknie jest niezawodnie podziwiać Roberta Peela, piękniéj byłoby naśladować go! Któż się do tego sposobi?“

Paryż 8 lipca. (*Dzisiejsze posiedzenie zgromadzenia narodowego*). Rozprawy nad prawem drukowym. Pan Girardin wnosi projekt, w którym domaga się, aby wniosek rządowy zwrócony był jeszcze komisyi z powodu, że zgromadzenie nie oznaczyło terminu dyskusyi nad nagłością projektu, zatém obecne obrady są sprzeczne konstytucyi i regulaminom. Prezes nie zwrócił na ten wniosek uwagi i zgromadzenie przystąpiło do rozpraw.

P. Mathieu (de la D'rôme). „Obywatele, występuję przeciw nagłości; jeżli ją odrzucimy, odeślemy projekt do rady stanu, a to jest najlepszy rezultat dla tych, co niechcą prawa. Czas byłoby już skończyć, czas zaprzestać z tą tak zwaną nagłością, czas wyjść z tego położenia anormalnego, ultra-konstytucyjnego. Codziennie poza Izbą, odzywają się głosy domagające się rewizyi konstytucyi, ale wy jeszcze gorzéj postępujecie, bo uważacie ją jako nie byłą. Jakież to prawo mające pewną wagę podano wam bez żądania nagłości; przed rokiem wniesiono pierwsze prawo drukowe zażądano nagłości. Później podano prawo przeciw stowarzyszeniu, żądano znowu nagłości, prawo przeciw wyborom powszechnym, jeszcze nagłości, kazano nam przyznać dotacyą prezydentowi a zawsze jako kwestyą nagłości, prawda że tą razą kwestya była nagła, bo chodziło o 3 miliony. Niniejszy projekt przełożony został zaraz po wyborach z d. 10 marca. Wówczas wedle autorów tego projektu niebezpieczeństwo groziło społeczeństwu, trzeba było zapobiedz, ale upłynęło 4 miesiące od czasu jego podania, a społeczeństwo istnieje chociaż przebyliśmy nie jednę chwilę burzliwą. Sprawdziły się słowa p. Lamartina: wywoływaliście burzę, a ona nie przyszła. Nie powinienbym się upierać przeciw nagłości w obec ludzi, którzy tak silnie obstawali za dwoma Izbami, a dziś kto ich widzi z jakim pośpiechem, wotują nagłość, powiedzieć musi, że jeżli chcą zgromadzenia to dla tego, aby nim był senat, a w tym senacie, aby mieli dla siebie miejsce. Przed rokiem, jakem już przypomniał, uchwaliliście pierwsze prawo o druku.“ Gdyby rozprawy toczyły się w tedy po trzykroć, nie byłoby ono tém czém dziś jest. Przełożono wam projekt w interesie moralności bo ministrowie zawsze w imieniu moralności przemawiają, ale jakże ją stosują? Jednego uczonego skazano na miesiąc więzienie za to, iż na pocztę oddał kilka exemplarzy pisma naukowego, gdzieindziéj potępiono drugiego za to, iż pożyczył dziennika.

Prawa samego rozbierać nie będę; inni mówcy ocenią to rozporządzenie, które od dzienników wymaga dwóch i trzech kaucyj, które jest pogwałceniem prawa powszechnego. Ja tylko ograniczam się do kwestyi przedwstępnéj, dla któréj żądałem głosu. Cóż jest powodem téj nagłości? Nigdy dzienniki nie były umiarkowańsze, spokojniejsze jak dzisiaj ale tylko dzienniki republikańskie. Nigdy też przysięgli tak wielu oskarżonych nie uwolnili, bo i przysięgli porówno z wyborcami nie raz dają naukę rządowi. A jeżli za to skasowaliście wybory powszechne czyż i przysięgłych znieść chcecie. Rząd domaga się przywrócenia stępla; krok to jest ważny nad którym trzeba się zastanowić. Prawda, że dzienniki ogłaszające anonsa są pewnym rodzajem zarobku i powinny ulegać podatkowi: ale ja niemogę głosować za podatkiem, który połowę dochodów zabiera; z resztą jeżeli powodem waszego prawa są anonsa, dla czego chcecie stęplować broszury. Prawo wasze jest ślepe: zabija ono dobre i złe, prawdę i kłamstwo. Wynalazcy stępla nie powinni niczego zazdrościć komunistom i wszystkim zapalonym stronnikom równości. Uważcie, że rząd nie domaga się nigdy równości, jak tylko przy projektach represyjnych i co dzień nowéj nas wolności pozbawia.

Jeżli jego celem jest zupełne stłumienie wolności niechaj powie szczérze. Obawa i niespokojność jest okropniejsza nad tortury.“

Pan Rouher minister sprawiedliwości w kilku słowach odpowiada p. Mathieu, a odwołując się do licznych przykładów, usiłuje dowieść że w projekcie niema nic nie konstytucyjnego, jest więc ten wniosek nagły, ponieważ niebezpieczeństwo nie małéj jest wagi. Po krótkiéj mowie p. Favre i odpowiedzi sprawodawcy, zgromadzenie przyjmuje nagłość większością 368 przeciw 251. Przystąpiono do rozpraw nad samym projektem. Potępiał go pan Madier de Montjau, a zarzuty jego usiłował zbić pan Rouher minister sprawiedliwości. Minister mówił o konieczności reformy prawa przysięgłych, datującego jeszcze z czasów lutego, które p. Madier wychwalał a które ja (rzekł on) nazywać będę zawsze katastrofą.

W téj chwili cała lewa wydała krzyk oburzenia, wołano do porządku. Zamieszanie nastaje tak wielkie, że słowa zrozumieć nie podobna; prezes poddaje pod wotowanie rozprawy ogólne, które na żądanie Izby zakończono. Mimo to hałas trwał ciągle, członkowie opozycyi sprzeczali się z ministrami; p. Girardin występuje na mownicę i mimo woli zgromadzenia chce mówić, prezes przywłuje go do porządku, cała lewa wydaje okrzyki: „niech żyje Rzplta!“ Przywrócono na chwilę milczenie. Pan Girardin zabiera głos:

„Za cóż zostałem przywołany do porządku, za to iż domagałem się aby do porządku przywołano ministra, który śmiał nazwać rewolucyą lutego *zgubną katastrofą*. Pytano coby zrobił p. Dupin, gdyby za czasów jego prezydencyi w Izbie deputowanych, minister który przezwał podobnież rewolucyą lipcową. Żądam więc, aby minister Ludwika Napoleona prezydenta Rzplitéj przywołany był do porządku, albo wszyscy członkowie oppozycyi usuną się z tego zgromadzenia.“

Prawa ironicznie przyklaskuje, pan Rouher chce odpowiadać, krzyk i zamieszanie coraz większe. Lewa woła: *Niech żyje Rzeczpospolita*. Prezes oświadczywszy, że zawiesza posiedzenie, nakrywa głowę i wychodzi z sali. Większa część członków pozostaje przez czas niejaki. P. Charras i pan Baroche żywo się sprzeczają; przypominano ministrowi, *ową sprawiedliwość narodu*, którą kiedyś wychwalał, na co p. Baroche odpowiedział: „Tak jest, chwaliłem sprawiedliwość narodu, a mimo to rewolucyą lutego uważam jako katastrofę. Wreszcie na wezwanie p. Baze kwestora, reprezentanci powoli rozchodzić się zaczęli.

Wieczorem reprezentanci opozycyi zebrali się dla uradzenia co czynić wypada. Postanowiono podać protestacyą którą pan Crémieux ułożył.

Paryż 9 lipca. (Dalszy ciąg rozpraw nad prawem drukowém.). Pan Crémieux składa protestacyą podpisaną przez 186 reprezentantów, w któréj domaga się imieniem kolegów aby minister podał się do dymissyi albo przywołany został uroczyście do porządku. P. Dupin odmówił przyjęcia téj protestacyi. Przystąpiono do rozpraw nad pojedyńczemi artykułami.

Art. I. „Właściciele dzienników, lub pism peryodycznych obowiązani będą wypłacić do skarbu kaucyą w gotówce, od któréj procent pobierany będzie na stopę oznaczoną przy kaucyach.

„Dla departamentu Sekwany, Sekwany i Oazy, Sekwany iMarny, i Rodanu kaucya oznacza się jak następuje:

„Jeżeli dziennik lub pismo peryodyczne wychodzi częściéj niż 3 razy na tydzień, czy w oznaczonym terminie czy też w poszytach niejednostajnie wychodzących, kaucya wynosić będzie 24,000 fr.

„Wyniesie tylko 18,000 fr. jeżeli dziennik wychodzić będzie 3 razy na tydzień lub rzadziéj.

„W departamentach liczących 50 tysięcy mieszkańców i mniéj, kaucya od dzienników więcéj niż trzy razy na tydzień wychodzących, wynosić będzie 6000 fr., 3000 zaś w innych departamentach i połowę téj summy na dzienniki i pisma peryodyczne wychodzące trzy razy na tydzień lub rzadziéj.“

Pan Wiktor Hugo. „Aczkolwiek prawdy będące podstawą wszelkiéj demokracyi, ciężki raz w dniu 31 maja otrzymały, czas zawsze przypomnieć je zgromadzeniu, bo przyszłość przed nami otwarta. Jest trójca nierozdzielna, a tą jest wszechwładztwo narodu, wybory powszechne i wolność druku. Wszystko troje stanowi razem prawo czasu publiczne, wszystko troje zebrane zrodziło się w solidarności i zespolone w jedności, która jest Rzecząpospolitą. Jeźli te trzy rzeczy istnieją, będziem mieli Rzpltą nawet pod rządem monarchicznym.

„Lecz tam, gdzie zasady te zdeptano, nawet pod Rzecząpospolitą, uciska monarchia lub oligarchia, i tylko w takich czasach może się zdarzyć potworne zjawisko, kiedy rządu wypierają się własni urzędnicy, i tylko wtedy najdzielniejsze serca wątpią o rewolucyi, skoro ta mogła wydać tyle wielkich prawd a tyle małych ludzi. Musim zwątpić o rewolucyi choć ją wszyscy uznajemy jako dobrodziejstwo dla rodu ludzkiego, wtedy kiedy zważemy na zasady, które z nich wychodzą; ale musimy ją nazwać katastrofą jeźli sobie przypomniemy jakich to ministrów ona wydaje.

„Zasady, o których wspomniałem, przynoszą sobie wspólną pomoc, lecz kto przeciw jednéj powstaje, powstaje przeciw wszystkim. Skończyliście już z dwoma poprzedniemi, przychodzicie teraz do trzeciéj, bo i jakiż jest cel waszego prawa? Oto zaprzeczenie wszechwładztwu narodowemu; skoro to widzę, muszę powstać z mojéj ławy i zaprotestować. Myślałem z początku, że gabinet wyrzecze się projektu; czyż w arsenale jego nie ma dosyć praw przeciwko drukowi, czegóż on mógł więcéj żądać? Czyż nie targnięto się na wolność druku w osobie roznosicieli dzienników, czyż nie prześladowano jéj w osobach księgarzy, czyż nie więziono w osobach żerantów? Dziełom myśli, jednéj tylko rzeczy niedostawało jak na dzisiaj: tojest nie palono ich na miejscu publiczném. Cóż to za niéoszacowane jest to prawo o konsensach dla drukarzy, wszyscy mniemali, że je zniósł artykuł 8my konstytucyi, który ogłosił wolność druku; mówili, że prawo tego rodzaju byłoby nierozumem, bo gdyby inaczéj być miało, mniemana wolność druku stałaby się śmiesznością. Razem z Benjaminem Constant powtarzano, że prasa i kałamarz tojest jedno i to samo, że prasa jest kałamarzem podniesionym do potęgi. Bóg zrobił z myśli orła, Gutenberg zrobił z niéj legion. Jeźli to jest nieszczęście, trzeba mu się poddać. Obywatel kraju wolnego, mający w głowie myśli a kałamarz na stole, powinien być upoważniony do posiadania prasy. Chciano rękojmi zgoda, ale niech te rękojmie nie będą więzieniem wolności. Powtarzam, prawo o konsensach jest nieoszacowane, bo powiada: prasa jest wolna, ale właściciel jéj jest niewolnikiem. Posłuchajcie. Dnia 13 czerwca 1849 r. zrujnowano, zniszczono jednę drukarnią; kto? wchodzić w to nie będę. Rząd zamianował komissyą, ja byłem jednym z jéj członków, komissya ta sprawdziła fakta, oceniła szkody, oświadczyła, że wynagrodzenie należy się i zaproponowała 75,000 fr. Czekamy. W rok potem właściciel téj drukarni odbiera pismo ministra; przynosi ono 75,000 fr.? Bynajmniéj, minister pozbawia go konsensu. I oto jest wynagrodzenie: drukarz stał się ofiarą, rząd go rujnuje. Czyż rząd w tém wszystkiem nie miał jeszcze dostatecznych rękojmi. Panowie, muszę przyznać, że trudno mi mówić o tém prawie z zimną krwią, bo jego celem jest powstrzymanie myśli, ono nakłada na dzienniki kaucyą nowego rodzaju, kaucyą przypadkową, która się może podnieść do summ potwornych a w trzech dniach wypłacalnych. Projekt zabija dziennik przed jego osądzeniem, zabitego oddaje dopiero przysięgłym? Projekt ten sprzyja jednym organom na szkodę drugim, po za sferą polityczną czyni wszystko co może dla zmniejszenia sławy Francyi, obkłada trudnościami materyalnemi pieniężnemi i tysiącem innych przeszkód stojących na drodze młodym zdolnościom. Pascal, Lafontaine, Montequieu, Rousseau, wszystkie geniusze Francyi ulegać będą stęplowi, każdą kartę zbrudzi ta plama, wybiją piętno na każdym arcydziele z których nie jedno palili w zeszłym wieku kaci, ale ich nie plamili. Wtedy przynajmniéj popioły tych książek porwane wiatrem, roznosiły daleko ziarno życia i wolności. Pierwszy *Journal des Débats* obrachował, że projekt ten może nałożyć na księgarza za wydrukowanie jednego dzieła karę pieniężną od półtrzecia miliona fr. do dziesięciu milionów. Summa ta jest niesłychana, a przecież tak jest.“ Tu p. Wiktor Hugo podaje kartę z wypisami pana sprawozdawcy, któréj tenże przyjąć nie chce. „Groźbą tych nadzwyczajnych kar projekt przestrasza, ale nadto wszystkie dzieła oddaje pod stępel, jedném słowem zabija księgarstwo francuskie, pomaga jedynie belgijskiemu, zabija drukarnie i fabryki, pomaga tylko przedrukom. Robotnikom naszym odejmuje chleb a daje go zagranicznym.

„Projekt jest zarówno niezręczny jak zły, w samym Paryżu znosi okołp 300 pism zbiorowych, jestto obraza cywilizacyi zabraniająca téj prasy popularnéj co stała się chlebem inteligencyi; natomiast tworzy przywiléj cyrkulacyi na korzyść fakcyi ultramatanów, kruszy pióro, teatr czyni podejrzanym, chleb odbiera robotnikom, tylko bogatym daje przywiléj czytania, gwałci wszelką sprawiedliwość, hańbi przysięgłych, potępia przed wyrokiem. Oto jest projekt wasz. Po latach 35 wolności, kiedy Stany Zjednoczone i Anglia dowiodły, że wolna prasa jest żywiołem pokoju publicznego, po trzech wiekach chwały literackiéj, patrzcież gdzieśmy zaszli. Brak mi słów na potępienie tego projektu, w obec niego cenzura jest jeszcze dobrodziejstwem. Jest on protestacyą rządu przeciwko nam samym, przeciw duchowi wieku, protestacyą faktu przeciw idei, władzy przeciw potędze, kilku ludzi karłowatych przeciw ogromnemu narodowi, przeciw niezmierzonéj przyszłości. Pojmujecie niebezpieczeństwo, odrzućcież więc prawo; odłączcie się od rządu, który się gubi, a ze zgromadzenia tego wyjdzie prawdziwa władza dla kraju, władza przyjmująca warunki nowego porządku społeczeńskiego, przyjmująca z dobrą wiarą konstytucyą; władza, któréj światło nie szkodzi, któréj naród rosnący nie nabawia strachu, która idzie na przodzie wszystkich idei, a nie wlecze się w tyle za wszelką ślepotą.

„Ostrożnie panowie! Nie róbcie kroku w tył. Mówią ciągle wam o przepaści; nie przed nami ale za nami tuż ona jest. Przyszłość dosyć się jasno przedstawia. Czas się powstrzymać. W roku 1829 można uniknąć 1830 w 1847 r. 1848. Panowie mam prawo tak mówić, dwa razy ostrzegałem monarchią, ostrzegam po raz trzeci. Zważcie aby nie było za późno! A odzywam się nie tylko do obecnych ministrów ale i do tych bezimiennych, bo mamy dwa rodzaje rządu, jeden się pokazuje a drugi się kryje. Prezydent Rzeczypospolitéj jest nowym Numą, do którego przychodzi siedemnaście nimf Egeryjskich; co się tycze dzienników słabszych, obalicie kilka, za to dodacie siły innym, zranicie się własną bronią. Powiecie wtedy: niebezpieczeństwo górą! i loika waszych błędów zawiedzie was i krzyczeć będzie: *na przód, na przód ciągle.* Już dosyć téj reakcyi, dosyć tych ludzi co nas gubią, chcąc ocalić. Nie chcemy nowéj rewolucyi, trzeba więc skończyć z temi deklamacyami, które się szamocą przeciw wolności. Są rewolucyoniści w tém zgromadzeniu, a nie po téj tylko stronie (wskazując na lewo). Anarchistami są absolutyści, rewolucyonistami są reakcyoniści (tutaj liczne przerwy nie dozwalają mówić panu Hugo, który kończy w następny sposób: Jeszcze słówko, odwołuję się teraz do patryotyzmu i większości prawdziwéj, co się już objawiła w tém zgromadzeniu, kiedy chodziło o prawo o merach, co nie chciała ani fortec ani wstecznéj prawomocności w uchwale o deportacyi. Teoretyków władzy przekonać nie myślę, którzy dla tego, że z bruku paryskiego wyrwali kilka topoli, sądzą, że i z serca narodu bezkarnie wyrwą wolność druku. Odwołuję się do prawdziwéj większości, i tę zaklinam aby strzegła potęgi i świętości prasy. Wyprawa ta przeciw dziennikom grozi niebezpieczeństwem. Czegóż oni chcą? stłumić ideę? Jej stłumić niepodobna. Określić ją? ona jest nieskończona; zabić ją? ona jest nieśmiertelna. Zniesiecie kilka dzienników a nie zabijecie ducha, bo duch ludzki zatrzymywał się kolejno w Babilonie, Jerozolimie, Rzymie i Paryżu; więc choćbyście zgnietli Paryż, choćbyście zdusili całą Francyą, nie zrobicie jeszcze nic. Coś więcéj jeszcze się zostanie, to coś, które stworzyło wszystkie dzieła i wszystkie sztuki, wystąpi przeciw wam zawsze, jeden i ten sam niezwalczony przeciwnik, a nim jest duch ludzki.“

Podano kilka poprawek, które zgromadzenie kolejno odrzuciło przyjmując 5 paragrafów 1go artykułu.

Urzędowe.

Ner 195. CESARSKO-KRÓLEWSKI SĄD POKOJU [4]
Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art 52 ust o włość. usamow. i na zasadzie art. 12 ust. hipotecznéj z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku po niegdy Stanisławie Fijale włościaninie z wsi Prądnika Czerwonego części do kościoła ś. Mikołaja na Wesoły należącéj pozostałego, szczególniéj z domu pod L. 26 i gruntu pod pozycyą 12 tabelli zamieszczonego składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokuju zgłosili się; po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek Wiktoryi z Fijałów Szafrańskiéj i mężowi jéj Walentemu jako nabywcom praw od współsukcessorów, całkowicie przyznanym zostanie.

Kraków dnia 27 czerwca 1850 r,

(2-3) X. A. *Wolniewicz* — J. *Zuberski* Pisarz.

(31) OBWIESZCZENIE. 1(-3)

Podaje się do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 23 lipca r. b. o godzinie 10 przed południem w Krakowie na Kleparzu na targowicy końskiéj, sprzedawać się będzie przez publiczną licytacyą 7 koni pozostałych od tych, które dla c. k. furgonów i pakunkowych wozów przeznaczone były, a mianowicie od 4go batalionu pieszego pułku hr. Mazzuchelli koni 2, i księcia Wellingtona koni 5, summa 7 koni.

W skutek Reskryptu wysokiego Ministeryum Wojny z dnia 11go Maja 1850 r. Nr. 3955, konie te mogą być sprzedane nawet takim gospodarzom i właścicielom domów, którzy wprawdzie potrzebują koni, jednak nie są w możności naraz zapłacić. W takim przypadku dług zostanie zaprenotowanym na ich własności, za złożeniem świadectwa od miejscowéj władzy względem pewności zapłacenia i odpowiedzialności i zadeklarowaniem zapłaty w 12 a najdaléj 18 miesiącach.

Cena ustanowiona jest za konia zdatnego do roboty w kwocie 90 złr. m. k., za mniéj zdolnego 70 złr. m. k. Mającym chęć kupienia wolno jest oglądać i wybrać konie przed licytacyą i cenę oznaczoną wypłacić w oznaczonych ratach w najbliższych urzędzie poborowym.

Następnie po porozumieniu się z c. k. Kommissyą gubernialną postanowionem zostaje: że wzmiankowane świadectwa mogą być wydane w Galicyi przez miejscowe zwierzchności, w Krakowskim zaś okręgu przez właściwych kommissarzy dystryktowych, po zaopatrzeniu ich pieczęcią urzędową. Oprócz tego winny być potwierdzone w Galicyi przez c. k. Urzędy Cyrkularne, a w Krakowskim okręgu przez Radę Administracyjną.

Właściciele zatem domów i gospodarze mający zamiar należytość za konia przypadającą zabezpieczyć na swych własnościach, powinni złożyć wykaz hipoteczny tychże, aby można ocenić, czyli dla skarbu ofiarują bezpieczeństwo pupilarne (tj. takie jakie dla mass sierocych jest ustanowione) i w akcie zeznania długu powinna być umieszczona wzmianka o zezwoleniu na intabulacyą.

Z c. k. Komendy Wojskowéj.

Kraków dnia 11 lipca 1850 roku.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 15 lipca. Banknoty $90^{1}/_{6}$.— Pruski kurant $104^{2}/_{3}$.—Imperyały ros. 34. 18.—Ruble srebrne nowe $100^{3}/_{4}$. Dukaty złp. 19. 27.— Listy zastawne Król. Pols. bez kuponów $99^{3}/_{4}$. Listy zastawne Galicyjskie żądają $101^{3}/_{4}$ dają $101^{1}/_{2}$.—Cwancyg. stare 105 nowe 106.

Kurs wiédeński z dnia 13 lipca. — Metaliki $96^{1}/_{2}$. — Nowa pożyczka $84^{1}/_{8}$.—Akcye Banku wiédeńs. 1134.— Akcye Kolei żel. $110^{1}/_{8}$. Agio od złota. 24. Agio od srebra 18.

Kurs wrocławski z d. 13 lipca. Banknot. austrya. $86^{1}/_{3}$. —Polskie papiery $95^{1}/_{2}$. —Listy zastawne Królest. Polsk. $95^{5}/_{6}$.— Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $69^{1}/_{12}$.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
13	2	27" 3"'. 08.	† 12.° 6.	3"'. 96	zachod. słaby	pogoda z chm.	deszcz	† 13.° 4.	† 8.° 1.
„	10	„ 2. 00.	† 10. 4.	4. 34.	„ mocny	pochmurno.	„		
14	6	„ 1. 61.	† 13. 2.	5. 25.	północ. średni	„	„		
„	2	„ 1. 96.	† 18°. 6.	6. 52.	zachod. „	pogoda z ch.	„	† 19°. 0.	† 10°. 3.
„	10	„ 3. 40.	† 13. 1.	5. 30.	zpłzach. „	„	„		
15	6	„ 4. 07.	† 12. 6.	5. 29.	płzach. „	pochmrno	deszcz drobny		

W DRUKARNI CZASU.